PAN HENRYK I DUCH ŚWIĄT

Czy wierzę w duchy? Owszem.. w ducha przyjaźni, w ducha wspólnej zabawy i w jeszcze jednego – Ducha Świąt.

Miasto szykowało się już do Bożego Narodzenia. Na placu przed ratuszem stanęła wysoka choinka, ozdobiona tysiącem światełek. Płoty i dachy domków ubrane w zielone girlandy przetykane kolorowymi wstążeczkami i błyszczącymi bombkami wołały „już wkrótce Święta!". A chociaż zabrakło puszystego śniegu i siąpił drobny kapuśniaczek nikogo nie zrażała ta mała niedogodność, przecież zawsze można ubrać kalosze a w dłoń wziąć kolorowy parasol.

W przeddzień Wigilii kominy domków przekrzykiwały się przyjaźnie wyrzucając kłęby dymów – „u mnie gotują bigos!", „jeśli sernik to tylko tutaj!", „komu śledziki pod pierzynką?", „pierniki pyszne, korzenne!".

Nadchodził wieczór.

Pan Henryk wracał ze skromnych zakupów zmęczony całą tą wrzawą świąteczną.

– Po co to komu? – myślał.

Mieszkał na maleńkiej ulicy, oddalonej od centrum miasta, w niewielkim domku z pochylonym dachem. Był starszym człowiekiem, żył samotnie i nie szukał towarzystwa.

Krople deszczu wciskające się za kołnierz płaszcza nie poprawiały mu nastroju.

Kiedy już skręcał w swoją ulicę omal nie zderzył się z wesołą, rudą dziewczynką, która w jednej ręce trzymała śpiewnik a w drugiej tajemnicze zawiniątko. Przystanęła równie zaskoczona co starszy pan:

- Dobry wieczór, nazywam się Kasia i… - zerknęła szybciutko na zegarek - i już jestem bardzo spóźniona na próbę kolędników! Ale co tam. Dlaczego jest Pan taki smutny?

Pan Henryk nie odpowiedział i wyminął dziewczynkę udając się w kierunku swojego domu.

- Proszę Pana, proszę Pana! – zawołała Kasia zawracając.. – proszę się poczęstować. Otworzyła zawiniątko, z którego buchnął zapach świeżutkich ciasteczek. Pan Henryk wziął jedno obawiając się, że ta mała może być uparciuchem a on tak kochał spokój. Ciasteczko w kształcie serduszka pokrywała warstwa różowego lukru a z brązowej posypki ktoś ułożył uśmiech, oczy i nosek. Wesołe ciasteczko przez moment złagodziło smutek w oczach pana Henryka. Obejrzał się za siebie ale dziewuszka zniknęła już w podskokach za zakrętem. Wrócił do domu, rozpakował zakupy a drobny podarunek położył obok kluczy. Usiadł zmęczony na bujanym fotelu i pomyślał już po raz drugi tego dnia

– Po co to komu? Oby było już po Świętach!

Z życzeniami należy bardzo uważać, nigdy nie wiadomo kiedy jakaś spadająca gwiazdka je spełni.

Nie było błysków ani grzmotów a jedynie delikatny podmuch powietrza szarpnął białą firankę i na stoliczku obok fotela pojawiła się szklana kula a w niej tyle drobiazgów: kolorowa choinka, prezenty, nuty, pierniki, suszone owoce, nawet wieniec wigilijny i sanie Mikołaja – wszystko w miniaturce. Pan Henryk wziął kulę w dłonie a kiedy delikatnie nią potrzasnął usłyszał cichutki dźwięk dzwonków i dziecięcy śmiech. Podszedł do okna i zerknął niepewnie na zewnątrz. W sąsiednim domku nie działo się nic nadzwyczajnego ale gdzie się podziały wesołe ozdoby zawieszone na drzwiach jeszcze godzinę temu? i skąd ta cisza?

Wyszedł przed dom naciągając stary, sfilcowany kapelusz i podniszczony płaszcz. Rozejrzał się po okolicy

– Czyżbym przespał Święta? - pan Henryk był zdezorientowany

– Co się tutaj dzieje?

wydrukowano dnia: 02.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

Kalendarz wyraźnie wskazywał datę 23 grudnia. Niewiele myśląc ruszył w stronę miasta. Deszcz nadal mżył odbierając całą przyjemność spaceru. Mijający go przechodnie byli zamyśleni i milczący bardziej niż zwykle a przecież jutro Święta. Skierował kroki w stronę rynku obserwując kolejno mijane domy. Nigdzie nie było widać ozdób, światełek, zniknęły zielone girlandy z płotów. Dotarł w samą porę – dwóch drwali kończyło ciąć gruby pień.

- Czyżby pocięli choinkę? – zapytał sam siebie staruszek.

Podszedł do drwali i od zmęczonych pracowników dowiedział się, że to drewno przywieziono z lasu na opał do ratusza, bo przecież jest zima.

- A gdzie się podziała choinka? – zapytał rzeczowo.

- Po co Panu choinka w środku miasta? – odparli zaskoczeni drwale

- Jak to po co? przecież Święta.. – odrzekł pan Henryk bardziej do siebie niźli towarzyszy rozmowy.

Naraz przypomniał sobie rezolutną Kasię i jej śpiewnik. Przecież próba musiała odbywać się gdzieś tutaj, jeszcze trwać! Z nowym pytaniem zwrócił się do drwali

- Czy wiecie Panowie gdzie tutaj odbywa się próba kolędników?

Nie wiedzieli. Ale próba chóru dziecięcego owszem, odbywała się w jednej z sal ratusza.

Pan Henryk czekał przed budynkiem i kiedy zobaczył małą rudą głowę ze skaczącymi warkoczykami odetchnął z ulgą. Podszedł do dziewczynki, która w pośpiechu zapinała guziczki czerwonego płaszczyka

- Czy Ty mnie poznajesz? – zagadnął dziewczynkę

Cień nadziei pojawił się w jego oczach i równie szybko zgasł

- Tak, jest Pan tym starszym, samotnym człowiekiem, który mieszka na naszej ulicy. Dorośli mówią, że stracił Pan cały sens życia.

- Ale przecież podarowałaś mi dzisiaj ciasteczko.

- Chyba mnie Pan z kimś myli. Przepraszam ale bardzo się spieszę, muszę pomóc mamie w pracach domowych.

Kasia pobiegła przodem a pan Henryk wracał do domu ciągnąc nogę za nogą. Czyżby naprawdę jego niemądre życzenie się spełniło? i Świąt miało w tym roku zabraknąć? Wrócił do domu przed północą poszukując choćby cienia nadziei na uratowanie radości Bożo-Narodzeniowej ale jej nie znalazł. Przemoknięty, przemarznięty miał zamiar położyć się spać ale kiedy odkładał klucze jego palce natrafiły na coś miękkiego i lepkiego

– Ach tak, ciasteczko od małej..

Nalał szklankę mleka i zjadł smakołyk jeszcze przed snem. Później wziął w dłonie ową magiczną kulę, która zjawiła się znikąd na jego stoliczku. To wszystko co przyprawiało go o złość zaklęte w maleńkim pojemniczku – Duch Świąt, bo to właśnie on został uwięziony życzeniem Pana Henryka.

- A przecież ona się tak cieszyła! – pomyślał i cisnął ze złością magiczną kulę w kąt pokoju.

Nie dosłyszał cichego brzęku tłuczonego szkła, bo zasnął zmęczony przejściami całego dnia.

Chociaż na to liczył rankiem nie było wcale lepiej. Pan Henryk nie miał humoru a uczucie odebrania ludziom pięknej tradycji dokuczało mu boleśnie.

wydrukowano dnia: 02.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

Naraz smutne rozmyślania przerwał odgłos tupotu małych bucików na schodach a zaraz potem odgłos dzwonka wejściowego. Staruszek otworzył ciekawie drzwi a na progu jego domu stała wczorajsza znajoma – Kasia, w czerwonym płaszczyku, otrzepująca z niego śnieg, który zaczął spadać z nieba bajkowo pięknymi płatkami. W dłoni trzymała pęczek sosnowych gałązek i siateczkę z nieznaną zawartością.

- Dzień dobry Panie Henryku – roześmianym głosikiem przywitała się grzecznie dziewczynka – Nastały już Święta i mama pyta, czy nie chciałby Pan ich spędzić z nami? – jednym tchem powiedziała oszołomionemu Panu Henrykowi, wręczając mu sosnę i torbę ze świątecznymi smakołykami…

Już wiecie dlaczego wierzę w Ducha Świąt?

Wesołych Świąt!

Kasia Sz.

wydrukowano dnia: 02.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026